

Grygajtis, Krzysztof

"Historia Białorusi", Marceli Kosman, Wrocław 1979 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 72/2, 323-325

1981

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

wydawcy. Takich rzeczy uczy się studentów na I roku filologii klasycznej. Autorom też nie przychodzi do głowy przy omawianiu cytowanych listów Juliana Apostaty, że od czasów Walezjusza mogły pojawić się inne wydania jego utworów i że w nich trzeba szukać informacji o tym, czy badacze literatury tej epoki uznają dany tekst za autentyczny czy nie. Niczyjego zdziwienia nie wywołuje dziś zakaz bywania w teatrze dla pogańskich kapłanów postulowany przez Juliana Apostatę, choć jak wspominają komentatorzy na s. 329, kapłan Dionizosa w Atenach IV w. p.n.e. miał w teatrze stałe, honorowe miejsce. Wszak w ciągu ośmiu wieków charakter przedstawień teatralnych uległ zasadniczym zmianom. Są to również podstawowe, „podręcznikowe” wiadomości, które musi posiadać każdy specjalista kultury antycznej. Autorzy komentarza nie wiedzą, że wzorce miar i wag przechowywane były zawsze w świątyniach i wobec tego robią z wzorca łokcia nilowego umieszczonego w świątyni Sarapisa „sprzęt liturgiczny”. Są i takie pomyłki, jak umieszczenie Beroi o której Sozomenos mówi, że znajduje się w bliskim sąsiedztwie Antiochii nad Orontem (a więc stolicy Syrii) w Macedonii.

Błędy popełnione przez S. Kazikowskiego i Z. Zielińskiego są tak oczywiste i tak poważnej natury, że obciążają nie tylko ich samych, ale i wydawnictwo, które podejmując inicjatywę spolszczenia dzieł antycznych autorów powinno zadbać o to, aby tomy z tej serii były opracowane rzetelnie.

Ewa Wipszycka

Marceli Kosman, *Historia Białorusi*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich — Wydawnictwo, Wrocław 1979, s. 405, ilustr., mapy.

„Historia Białorusi” przeznaczona jest dla licznego grona odbiorców. Przemawia za tym stosunkowo wysoki nakład (10 tys. egzemplarzy), brak przypisów (w kilku miejscach nie podano nawet źródeł wypowiedzi, np. s. 28, 55, 75, 97, 98, 131), sporo materiału ilustracyjnego (60) i mapek historycznych (7) (szkoda, że te ostatnie to tylko przedruki). Odbiór tekstu ułatwiają wyjaśnienia niezbędnych określeń specjalistycznych (np. bez wyjaśnień pozostały: monasteria, s. 43; Aukszota, s. 52; kunigasowie, s. 54; jartyki, s. 57; gramota, s. 66; nadania hospodarskie, s. 89; Sobór Ziemski, s. 161). Ale są również wyjaśnienia, które wprowadzają w błąd, jak np. że Karaimi byli na pół związani z islamem, czy też świątynia karaimska nosi nazwę kiesa (s. 75). Zabrakło uproszczonych choćby tablic genealogicznych Rurykowiczów, Giedyminowiczów, Olgierdowiczów i Jagiellonów (por. takie tablice w „Historii Rosji” L. Bazylowa), informacji o paleografii ruskiej, chronologii, dyplomatyce, o systemach metrycznych, wreszcie o kartografii ziem ruskich (informacje o al-Idrisim czy o Macieju z Miechowa nie wyczerpują całości zagadnienia!). Część materiału ilustracyjnego (np. zdjęcia na s. 180, 261, 345, 368) nie wiąże się ze znajdującym się obok tekstem. I jeszcze sprawa historycznego nazewnictwa na mapkach tekstowych: zamiast Mariampola mamy Kapsukas, zamiast Mohylowa — Mohylew, zamiast Stołpców — Stołbice. Pośród mapek zabrakło kartograficznej ilustracji rozwoju terytorialnej organizacji cerkwi prawosławnej, kościoła rzymsko-katolickiego, czy kościoła unickiego.

Tytuł książki może zmylić czytelnika. Dla Kosmana Białoruś to terytorium Białoruskiej SRR, według stanu granic z 1945 roku. Dlaczego nie w każdorazowych granicach etnicznych? Konstrukcja problemowa okazała się niejednolita, otrzymaliśmy wstęp a zabrakło podsumowania.

Początki Białorusi zostały w książce zupełnie pominięte. To że w 1101 r. Mińsk został stolicą udzielnego księstwa, które wyodrębniło się z państwa połocznego, dla Kosmana nie jest istotne, skoro owo zdarzenie przemilczał.

Jak rozumieć zdanie, że „inicjatywa w sprawie związku państwowego z Polską wyszła od władców litewskich, dążących do zabezpieczenia swych ziem przed agresją krzyżacką” (s. 70)? Pomijam w tym miejscu anonimowość owych „władców”. Trudno natomiast zgodzić się z tym, że w XIV w. tylko Zakon Krzyżacki zagrażał Litwie, skoro żadna z jej granic nie była wtedy bezpieczna. Wybór na sprzymierzeńców Królestwa Polskiego i Złotej Ordy był po prostu mniejszym złem dla Litwinów, niż sojusz z Moskwą czy z Krzyżakami. Polska, co należałoby podkreślić, mogła ofiarować Jagielle swe hułce obrony zdobyczy litewskich na wschodzie, a przez małżeństwo z Jadwigą dawała koronę królewską, której nie mogła przyobiecać Moskwa.

Brak w książce informacji o strukturze społecznej ludności ziem białoruskich państwa litewskiego, o własności gospodarskiej (cerkiewnej), magnackiej oraz szlacheckiej. Brak wiadomości o popisach wojska litewskiego z lat 1529, 1565 i 1567, które z powodzeniem wyszukiwano jako źródła demograficzne. Zabrakło charakterystyki stosunków etnicznych w Wielkim Księstwie Litewskim w wiekach XV—XVI, a szczególnie w miastach dzisiejszej Białorusi SRR. Osobnym problemem, który należało omówić, jest struktura zawodowa ludności żyjącej w miastach, zwłaszcza że materiałów rękopiśmiennych w tej kwestii jest sporo.

Przy wyjaśnieniu dróg integracji państwa polsko-litewskiego w XVI wieku (s. 102—104) Kosman zwrócił uwagę tylko na zagrożenie moskiewskie, pomijając wspólne niebezpieczeństwo tatarskie oraz upodobnianie się ustroju państwowego oraz społecznego na ziemiach litewskich i litewsko-ruskich do form istniejących w Koronie, a także sprawę zaniku znajomości języka ruskiego wśród tamtejszej szlachty.

Problematykę demograficzną w Wielkim Księstwie Litewskim Kosman faktycznie ograniczył do XVII wieku, pomijając istotny przecież okres schyłku Rzeczypospolitej, a szczególnie drugą połowę XVIII stulecia. Rozdział o zaludnieniu ziem białoruskich w XIX wieku (s. 246—249) zdaje się świadczyć o braku rozeznania autora w materiale statystycznym. Z ówczesnych źródeł zna tylko jedno (i to prawdopodobnie z literatury): spis ludności z 1897 r.

Dzieje kościoła unickiego na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego zostały ujęte zbyt ogólnikowo, mimo że odpowiedniej literatury jest pod dostatkiem.

W rozdziale „Początki ruchu robotniczego. Partie polityczne” (s. 259—263) znajdzie czytelnik informacje o SDKPiL, o Ogólnym Żydowskim Związku Robotniczym (Bund), a nawet o socjaldemokracji rosyjskiej (SDPRR). Socjalistycznej „Hromadzie” autor poświęcił zaledwie sześć linijek, w których, jak na ironię, znalazły się aż dwa błędy. „Hromadę” utworzono jesienią 1903 a nie w 1902 roku. Jej narodziny miały miejsce w Petersburgu, a nie w Mińsku i w Wilnie (s. 263), o czym mógł się autor dowiedzieć z jednej z rozpraw Seweryna Wysłoucha. Nic natomiast nie napisał Kosman o prężnie działającej w tamtych stronach Polskiej Partii Socjalistycznej.

Z „Historii Białorusi” czytelnik nie dowie się niczego konkretnego o udziale Polaków we władzach radzieckiej republiki litewsko-białoruskiej (por. rozprawę W. Najdusa). Lekceważąco też potraktował autor historię Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi, a zwłaszcza polski dorobek na ten temat. Nie dowiemy się również o stosunkach etnicznych w Białoruskiej SRR.

Zabrakło w książce rzetelnej oceny świadomości narodowej ludności białoruskiej w Polsce u schyłku lat trzydziestych. Analiza wyników ankiety przeprowadzonej dla Komisji Naukowej Badań Ziemi Wschodnich wyraźnie wskazywała

na zróżnicowany stosunek ludności prawosławnej do państwa polskiego, na zróżnicowany stopień świadomości narodowej Białorusinów.

Na s. 48 dowiadujemy się o Mińsku jako o czołowym ośrodku „wyspecjalizowanych gałęzi rzemiosła”, natomiast nie wiemy od kiedy jest źródłowo wzmiankowany. Opuszczenie tej informacji dziwi tym bardziej, że na tej samej stronie Kosman wymienia aż przy 17 miejscowościach daty ich pojawienia się na kartach historii. Później czytamy o Mińsku jako o ogrodzie rezydencjalnym książąt litewskich. Od kiedy? Na s. 86 dowiadujemy się o stosunkach etnicznych na Białorusi w wiekach XIV—XVII. O Mińsku ani słowa, chociaż wiemy, że mieszkali tu obok ludności ruskiej Polacy, Żydzi a nawet Tatarzy — ci ostatni masowo od 1508 r. Skoro jesteśmy już przy problemie najazdów tatarskich (s. 90) warto było zwrócić uwagę na fakt, że dotkliwe straty przyniosły miastu nie tyle inkursje koczowników, ile wojny toczone z Moskwą. Brakuje w książce wiadomości o szkolnictwie jezuickim w Mińsku, o manifestacjach patriotycznych poprzedzających powstanie styczniowe oraz oceny powstania, którą najlepiej ujął Murawiew: „Rok 1863 tym głównie godzien jest uwagi, że bunt polski nie tylko otworzył rządowi oczy na kraj zachodni, lecz uwydatnił jeszcze niewłaściwości położenia, w jakim się rząd znajdował wobec guberni zachodnich, należących bardziej do Polski niż do Rosji”. Nie ma też w „Historii Białorusi” daty wkroczenia bolszewików do Mińska, informacji o Polskiej Organizacji Wojskowej, o wysiedlaniu polskiego ziemiaństwa z obszarów opanowanych przez rewolucję. Zabrakło także w książce informacji o działalności Armii Krajowej w województwach białostockim, wileńskim i nowogródzkim, jak również w Mińszczyźnie, a także o martyrologii ludności polskiej w latach 1939—1945.

We „Wskazówkach bibliograficznych” brakuje bardzo istotnych pozycji, jak choćby rozpraw Władysława Syrokomli, Seweryna Wysloucha, Henryka Paszkiewicza, czy Władysława Wielhorskiego.

W sumie można odnieść wrażenie, że niniejsza synteza dziejów Białorusi jest bardziej wynikiem potrzeby realizacji zamówienia Wydawnictwa niż rezultatem własnych badań autora.

„Historia Białorusi” w ogromnej swej części wchodzi w zakres dziejów Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pisał więc Kosman o sprawach znanych dzięki znakomitej syntezie historii Litwy pióra Jerzego Ochmańskiego. Istotnym wkładem w poznanie przeszłości Białorusi, jak należało się spodziewać, winna była stać się charakterystyka dziejów najnowszych. Tymczasem na tle całości wyróżnia się ona zdecydowanie niekorzystnie.

Zastrzeżeń odnośnie „Historii Białorusi” jest mnóstwo. Prawda i to, że publikacja niniejsza pobudzić winna do badań, odsłaniając liczne luki i pola badawcze.

Krzysztof Grygajtis

Stefan Ciara, *Kariera rodu Wejherów 1560—1657*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, „Prace Instytutu Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego” nr 8, Warszawa 1980, s. 175.

„Kariera rodu Wejherów 1560—1657” jest poprawioną i uzupełnioną wersją pracy magisterskiej. Zamierzone „pokazanie działalności wojskowej, politycznej i kulturalnej rodu, ze szczególnym uwzględnieniem momentów znaczących kolejne szczeble jego kariery zwłaszcza majątkowej i urzędniczej” stanowi w założeniu pracy asumpt do uchwycenia pewnych prawidłowości i zasad tworzenia potęgi rodów magnackich.